

REGINA MOŹDŹEŃSKA

ur. 1922; Luboml



Słowa kluczowe

projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, historia rodziców, podróż do Rosji ,

3. Przymusowa podróż pociągiem po Rosji

Mamusia później wyjechała z tatusiem, bo jak wyszła za męża za tatusia, to mieszkali w Krzemieńcu – i z Krzemieńca przyszedł rozkaz władz kolejowych rosyjskich, że Polacy są proszeni na zluzowanie Rosjan, co poszli na front. I trzeba zluzować tych kolejarzy Polakami. Więc tylko może jechać Polak albo świeże małżeństwo bez dzieci. I tatusiowi dali taki rozkaz, żeby taką ekipę zebrał. I tatuś zabrał pana Woróżbickiego, później pana Rokickiego, bo był kawalerem starym. Mamusia z tatusiem też byli świeżym małżeństwem – to pojedziecie państwo na wycieczkę, bo nie macie obowiązków, nie macie dzieci. Mamusia spodziewała się, że może zajdzie w ciążę. Niestety tak się ułożyło, że właściwie jeden rok i drugi, i nie ma dzieci w ogóle. Więc pojechała do Warszawy, przyjechał taki słynny ginekolog niemiecki Schmidt, i on mamusię zbadał i powiedział: „Tu ma pani osiemnaście lat, a mateczka ma osiem. Dziesięć lat musi pani czekać na pierwsze dziecko, musi dojrzeć organizm”. I mamusia mówi: „Niemiec przyjechał na rosyjski zabór, do Warszawy, badać ludzi, a jak proroczo wszystko przewidział. Tata mówi: „To w takim razie jedźmy”. I pierwsza delegacja, trzy wagony z Polakami odstawione zostały między Petersburgiem a Moskwą, w połowie drogi. Dobudowano schodki, każdy wagon miał swój kominek i naturalnie w każdym wagonie wyposażenie – samowar z Tuły. Bo ten samowar, czaj, to była konieczna, tradycyjna jakaś taka sprawa do spotkań wieczorowych. Mamusia mówi: „Co wieczór w innym wagonie samowar rozstawiony i do tego bardzo powszechne były tak zwane wareńja”. Wareńja, to są konfitury z różnych owoców – i to się piło, tą herbatę. Ja mówię: „Mamusiu, ile to można wypić takich?”. – „Ja dwadzieścia szklanek wypijałam co wieczór”. – „A gdzie to się mieściło?”. Rozmowa była, cały czas my Polacy mieliśmy rosyjski klimat, trzymaliśmy się tych ich zwyczajów, które nam też odpowiadały. Później jedna z pań sprowadziła jeszcze taką nowość – tianuczki. Tianuczki, to były rzeczy zrobione, jak nasze krówki dawniej były robione – ze śmietany i z masła, takie jak irysy. Ale to były pałeczki długie, i tak po pięć na każdy spodeczek odkładano, i to była kolacja. Tianuczki,

wareńja i czaj. I do dziś dnia widzę w łamigłówkach, rebusach piszą – mocna herbata, to czaj. Oczywiście te herbaty były też podobno tak celebrowane, ponieważ Soczi i cały Krym, to było jedno wielkie bajoro, bagno, i pełno komarzysków, przeróżnego robactwa do pognębiania całej ludności. I ktoś przywiózł Włochów i Włosi powiedzieli, że oni ziemią będą nawozić ten teren, i zagospodarują tak, że będą rosły palmy i wszystkie wschodnie owoce. I tak się stało.

Data i miejsce nagrania	2012-09-25, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"